

Wychodzi
dwa razy na
tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie
Warszawskiej

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 6 Stycznia
18

N^o 5.

ROK 1856.

Fig. 1.

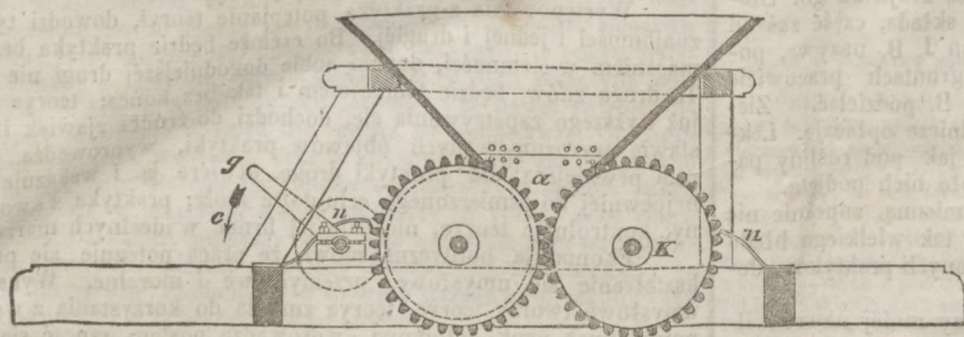
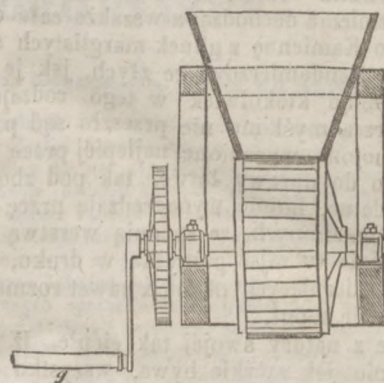


Fig. 2.



Walce do gniecenia kartofli na gorzelnię.

Wiadomo jest każdemu właścicielowi gorzelni, wyrabiającemu wódkę z kartofli, jak ważnem jest miękkie i szybkie mielenie tychże.

W używanych do dziś dnia do tej czynności walcach żelaznych powierzchnia gładka nie dosyć szybko wciągała kartofle, tak dalece że często używano pomocy człowieka, który kijem kartofle między walce wpychał. Przez zastosowanie walców karbowanych (fig. 1 i 2) urządzonych w kształcie kół trybowych, usunęła się zupełnie powyższa niedogodność. Walce wciągają kartofle regularnie, zębami swemi naprzód kruszą, następnie między sobą doskonale mielą.

Główną przeszkodą w zaprowadzeniu, od dawna walców karbowanych było nabijanie się masy na obwodzie i między zębami, oraz niemożność wyjęcia tejże z pomocą maszyneryi. Niedogodność tę dzisiaj usunięto przez urządzenie między zębami rowku, który zgniecione kartofle przepuszcza w środek bębna i tém samém pomaga lepszemu onych starciu. Masa więc gnieciona nie wychodzi na obwódzie walców ale środkiem tychże. Poprawa ta jest bardzo ważną; sądzę, że każdy z rozumiejących przedmiot ją przyzna, gdy powiem że masa zmielona żadnych gruzotków nie posiada. Kilku obywateli którzy od nas walce te nabyli, zapewniali nas, że przez zastosowanie tego młynka, dwie kwarty wódki więcej z korca kartofli otrzymują.

Jedyną przeszkodą w dobrém działaniu tego młynka są trafiające się między kartoflami kamienie. Łatwo by nam było kamienie te wyrzucić z pomocą przyrządu do rozsuwania walców, tym jednak mechanizmem jednej niedogodności uniknąwszy, wpadniemy w drugą, to jest, że przez otwarcie się walców dla wyrzucenia kamienia, wypadnie z nim masa kartofli w połowie lub wcale nie zgniecionych, co jak wiadomo, jest znaczną stratą. W młynkach więc ręcznie

działających pozostawiam walce nierozsuwalne, w konnych zaś rozsuwanie walców, dla uchronienia ich od pęknięcia, jest nieodzownie potrzebnem.

Gdy kamień między walce dostanie się, którego robotnicy obracający korbę natychmiast poczują, łatwem jest wyjęcie go przez podniesienie klapy *a* od strony korby umieszczonej. Zwyczajnym haczykiem żelaznym kamień wyciągnąć można. Dla wydobywania kamieni drobnych między kartoflami znajdujących się, tudzież dla oczyszczenia kartofli z ziemi i piasku, bardzo dobrze jest wypłókać kartofle na płótcze mechanicznój, bardzo prostej konstrukcyi. Przez tę płótczkę odejdzie masa kamieni, których odjęcie pracę ułatwia a walce od szkody ochrania. — Płótczka podobna rub. sr. 25 kosztować będzie.

Próżnym, sądzę, byłby opis długiego działania tej maszyny. Mechanizm jej jest bardzo prosty: zakręciwszy korbą *g*, w kierunku strzałki *c*, cały mechanizm jej działania sam się objaśni. Sprężyny *n n*, ze skrobaczkami, służą do oczyszczania wierzchu walców, ażeby te lepiej kartofle wciągać mogły. Potrzeba uważać żeby korbą w przeciwną stronę nie kręcić, ponieważ sprężyny połamać się mogą.

Jak w każdej tak i w tej maszynie zalecamy czyste i staranne utrzymanie; po każdym zacierze walce powinny być czysto oskrobane i wymyte, a panewki nasmarowane.

Walce powinny być szczelnie do siebie zsunięte, do czego służą szruby ściskające, urządzone przy panewkach osi *k*. — Cena walców rub. sr. 75.

Stanisław Lilpop.

Fabryka Machin Evans, Lilpop et Comp.

Przegląd korespondencji ze Staszowa z Nrze 97 Koresp. Rol.

Zajęty świeżo urządzającym się gospodarstwem zbyt późno do-
stałem *Korespondent*, zawierający w sobie wyjaśnienie jak sądzę,
na kwestye poprzednio w nim będące, przez któregoś z agronomów
napisanę; kwestye zapewne dosyć żywotne, zważając na zgryźliwy
ton, w jakim cała korespondencya napisana została. Pominąłbym
ją całkiem, gdyby nie dwa w oczy bijące błędy, mogące początkującym
gospodarzom zamącić wyobrażenia rzeczywiste.

Kwestyami temi są: zupełna nieznanomość gruntu, i jakaś nie
opisana zawiść przeciw młodym praktykantom.

Mówiąc o gruncie, powiada p. Julian Brzozowski, że popielatki,
glinki, krzemionki (?) i t. d. nie należą do ziemi dobrej, lecz należało
jednocześnie dodać, że to w pewnej miejscowości tylko być może,
to jest tam, gdzie wcale koło gruntu robić nie chcą lub nie umieją.
Wiele pracy dla dowiedzenia mylności swego twierdzenia zadawać
sobie nie miał potrzeby, tylko przejechać się w okolicę Opatowa, San-
domierza, a łatwo by się przekonał, iż dotąd ziemię tę najpiękniejszą
pszenicę wydają, iż plony, zwłaszcza w Garbacz, który i popielatki
i glinki w swoim obrębie zawiera, do dziesięciu ziarn pszenicy a do
17 ziarn jęczmienia dochodzą; a wszakże cała część kraju od gór Sto-
Krzyskich po Kamiennę z gliniek marglistych się składa, część zaś od
Opatowa ku Sandomierzowi ze złych, jak je pan J. B. nazywa, popie-
latek. Dotąd ktokolwiek w tego rodzaju gruntach pracowicie
robił, ani przez myśl mu nie przeszło sąd p. J. B. podzielać. Zie-
mie te, wygnojone, wyrobione, najlepiej prace rolnicze opłacają. Lek-
kie, a przeto do uprawy łatwe, tak pod zboża jak pod rośliny pa-
stewne przydatne, hojnie wynagradzają pracę koło nich podjętą.

Gruntów zimnych, ze spodnią warstwą kamienną, zupełnie nie
znamy; musiała tu zaślecić pomyłka w druku, bo tak wielkiego błędu
żaden z gospodarujących na nich nawet rozmarzonych praktyków do-
puścićby się nie mógł.

Są one z natury swojej tak ciepłe, iż przy mniej nawet wil-
gotnej wiosnie jak zwykle bywa, wszystko na nich wypala; zboża
najwcześniej z zimy się zielenią, śniegi najprzód topnieją; teorya wy-
jaśnia, że tak być powinno, i dla czego, a praktyka dotykalnie się
przekona.

Insza jest rzecz z wspomnianymi rodzinami powiślańskimi.
Prawda, że potrzebują wiele inwentarza pociągowego, bo roboty tyl-
ko w czasie właściwym wykonywać się dadzą; lecz i to prawda że
należą do klasy gruntów tak zwanych jęczmiennych, bogatych. Głę-
bokie, ciepłe, wymagają silnej uprawy w jesieni. Przy dzisiejszych
wiadomościach gospodarskich, często zboże na nich wylega, a i bez
tego bywa nie namłotne. Lecz gdyby pan J. B. nie patrzył na nie
oczami zastarzałego empiryzmu, lub starego ekonoma, który już z gó-
ry przepowiada że tak się rodzić musi a nie inaczej, gdyby nie wy-
dawał z lekkomyślną zarozumiałością sądu, o rzeczy której jest zu-
pełnie obcym, lecz spojrzął w dzieła uczonych, byłby się przekonał,
że one do najurodzajniejszych należą; ale że wymagają pracy i nau-
ki, bo czasy się zmieniły. Już dzisiaj na podstawie spadających wi-
adomości z ojca na syna gospodarować trudno. „Trzeba się uczyć,
upłynął czas złoty.“ A skoro trzeba się uczyć, musi być przeto za-
kład, gdzieby poświęcający się ludzie zawodowi agronomicznemu
kształcić się mogli. Tym zakładem, tą kością rażącą pana J. B.
jest tedy jedyna nasza szkoła rolnicza, szkoła z której wychodzą roz-
marzeni teoryami agronomowie. Gdyby to było wyrażeniem naj-
mniejszej części ziemian, smutny byłby stan kraju, bo by się jasno
pokazywało, że tak głęboko zakorzenił się empiryzm, iż nawet świa-
tko przebić go nie może. Lecz że wyobrażenia te są li tylko wła-
snością pana J. B. że może nie ma drugiego gospodarza, któryby je
podzielał, najlepszy dowód, że gospodarstwa z szybkością nadzw-
yczajną u nas rozwijają się. Massa młodzieży corocznie na praktykę
gospodarską wychodząca, jakkolwiek mających głowy rozmarzone
teoryami, powoli wpływa na ogół, te ich teorye wsiąkają w krew
ziemian, a w końcu przechodząc w czyn, nie pokazują się tak stra-
szone, jak się panu J. B. wydają. Gdyby pan J. B. zechciał głębiej

w rzecz wniknąć i zajrzał do dzieł Liebiga, Boussingaulta, Schlejdena,
byłby się przestraszył, co to jeszcze teoryj w życie przejść musi, i
że one wszystkie przez rozmarzone głowy agronomów przejdą i
w życie praktyczne wsiąkną. My, agronomowie z rozmarzonymi gło-
wami, cieszymy się tém serdecznie, że nie tylko my, lecz wielu i bar-
dzo wielu rolników starszych i poważniejszych, teorye te upowszech-
niają, że gospodarstwa się dźwigają, że głosy takie jak pana J. B.
są tylko echem upodającego empiryzmu, echem niezdolnym zbliżyć z dro-
gi młodych gospodarzy.

Pan J. B. cieszyć się powinien, że młodzież praenje, z chre-
ścijańską miłością błędy ich poprawiać bo złe jeżeli nie wie: że Bóg
na wieki nie pragnie być Ojcem dzieci ubogich na duszy, bo z cia-
snoty serca a głupstwa godna Mu chwała wypłynąć nie może. *Je-
remi. list 12.)*

Mówiąc o gospodarstwie w Kurozwękach, pragnąc obedrzeć a-
gronoma z tej odrobiny zasług z pracy, jaką tam włożył, powiada iż
agronom je urządził a irygację łąk praktyk z zagranicy dokonał.
Co za dziwne pojęcie rzeczy; już je dawno jeden z pisarzy naszych
przyrównał do wyobrażeń wielkich polityków małych miasteczek.
Za nic tedy panowie agronomowie byłby nasze prace, za nic nauka,
bo cała zasługa jest chłopka, który je wypełnia.

Występowanie z praktyką, potępienie teoryi, dowodzi tylko nie-
znajomości i jednej i drugiej. Bo czémże będzie praktyka bez teoryi?
macaniem w ciemności, dopóki sobie dogodniejszej drogi nie znajdzie.
Ta droga znów będzie tém samém i tak bez końca; teorya dowodzi
już wyższego zapatrywania się, dochodzi do źródła zjawisk i na pod-
stawie wyrozumowanych objawów praktyki, wyprowadza wnioski,
robi pewniejszą dla praktyki drogę, otwiera ją, i wskazuje którądy
najpewniej do zamierzonego celu dojść może; praktyka z swojej stro-
ny, kontrolując teoryę, nie daje jej brnąć w idealnych marzeniach.

Ekonomija polityczna mówi, że praca potęguje się przez wy-
kształcenie się umysłowe, przemysłowe i moralne. Wykształcenie
umysłowe tworzy teoryę, teorya zmusza do korzystania z wszystkich
potrzebnych nauk rolnikowi, wprowadza postępy; rzucąc się tedy na
teoryę, dowodzi płytkiego sądu, niechęci podzielenia badań naukowych,
słowem, dowodzi wielkiej stagnacyi umysłowej.

Wiśniowa, dnia 31 Grudnia 1855 roku.

Andrzej Probst.
b. u. l. Agronomicznego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

z kwartału IVgo 1855 roku. (*)

Od ostatniego naszego doniesienia o urodzajach, albo raczej
nieurodzajach tegorocznych—otrzymywane ze wszystkich stron wiado-
mości; potwierdzają ogólny w Europie brak chleba. Największa tyl-
ko w zaopatrywaniu potrzeb oszczędność, i skierowanie wszystkich
środków żeglugi, do sprowadzania zboża z Ameryki, gdzie urodzaje
dopisały—ochronić są zdolne Europę od smutnych skutków głodu.

Kraj nasz, mimo również złych urodzajów, przez terazniejsze
wojenne wypadki, w wyjątkowém znajduje się położeniu.

Zamknięcie portu Odesskiego sprowadza nam wielką ilość zbo-
ża z Wołynia i Podola, u nas odbytu szukających, i dla tego braku
doznawać nie powinniśmy. Wprawdzie, ceny pszenicy, z powodu
handlu zagranicznego, będą wysokie,—wszakże znaczne mieć będzie-
my zapasy. Ilość zakupionego zboża na Podolu i Wyłynie jest ogro-
mną; gotowe partye w spichrzach samego Brześcia-Litewskiego, i na
kanale Pińskim w transporcie zamartwe, wynoszą do 300.000 korcy,
których nadejścia, najdalej pierwszych dni Maja, do Nowego-Dworu,
spodziewać się można.

(*) Powtarzamy to sprawozdanie z Roczników Gospodarstwa
Krajowego, jako z wielką znajomością rzeczy i trafnym sądem skre-
ślone, ku pożytkowi naszych czytelników.

Powszechnie, zbiory tegoroczne, odbyły się szczęśliwie, wszędzie oziminy pięknie powschodziły—i jak dotąd, gospodarze z zimy zadowoleni;—dałby Bóg, iżby rok 1856, tak pod względem produkcji, jako i stosunków handlowych, mógł liczyć się do normalnych, iżby było co i gdzie wywozić. Dziś bowiem, handel, równie jak wszystko, w anormalnym jest położeniu; brak produktów zastępuje się sztucznie, bez względu na koszt.

Kiedy zaś chleb drogi, wszystko zarazem jest drogie. Cena spławów nadzwyczaj podrożała; przewóz zboża, z Uściługa do Gdańska, przed dwoma laty od korea 90 kop. sr. kosztujący, dziś zaledwie r. sr. 1 k. 50 pokrytym być może.

I pieniądze podrożały, jak tego dowodem ogromnie we wszystkich krajach wysokie *disconto*. W Hamburgu, gdzie zwykle procent między $1\frac{1}{2}$ a 3 oscylował—od pół roku, procent przeszło 6% wynosi. W Anglii i Francji procenta również wysokie;—w Austrii zaś *disconto* wexlowe 9 do 10% dochodzi.

— W ostatnim kwartale, przedmiotem nader żywego zajęcia, było znaczne podrożenie cukru. Przyszło nawet do zawziętej między naszymi dziennikami polemiki, zwłaszcza z powodu mniej głęboko pomysłnego zarzutu, jakoby zawiązaną fabrykantów cukru koalicję przeciwko konsumentom, czyli całemu ogółowi mieszkańców. W miesiącu Wrześniu, zanim jeszcze pewną o tegorocznym zbiorze buraków było można mieć wiadomość, obrachowano w Anglii, iż cukru trzcinowego z Indji do Europy, dowóz mniejszym w roku bieżącym, aniżeli zwykle, będzie; o 3 miliony centnarów—i że nawet również na rok następny wielkiego dowozu nie można się spodziewać. Z Anglii więc, gdzie jak nam wiadomo, fabryk cukrowych nie ma, przesłano na główne targi stałego ładu znaczne zamówienia zakupu cukru burakowego, co w przeciągu dwóch miesięcy o 100% cenę cukru podniosło,—a następnie, oddziaływając i na wszystkie inne targi kontynentalne, sprawiło niemal paniczny przestrah, tym większy, że otrzymane już pewne wiadomości o zbiorach buraków, przekonywały że zbiór takowych w ogóle jest bardzo mierny.

W naszym Królestwie, wiadomość o podniesieniu się za granicą cen cukru, nadeszła w chwili, kiedy zwykle zapasy są najmniejsze, to jest przed rozpoczęciem po fabrykach nowych kampanii. Pod wpływem zaś obawy większego cukru podrożenia i chęci konsumentów zaopatrzenia się w zapasy, ceny doszły rub. sr. 7 kop. 80 za kamień. Późniejsza na targach większa spokojność, jaka zwykle po zbytich agitacjach następuje—sprawiła, że tak za granicą jak i u nas, ceny cośkolwiek się obniżyły—i dziś rozpoczynamy w Warszawie rok 1856, z ceną cukru rub. sr. 7 za kamień.

Przy małym wszakże urodzaju buraków, tak iż z nich wyrób cukru zaledwie na potrzebę cztero-miesięcznej konsumpcji wystarczy, dowóz cukru kolonialnego i to w znacznej ilości będzie potrzebnym; a oewidnie ceny cukru zagranicznego będą więcej aniżeli kiedykolwiek, wpływać na ustanowienie cen fabrycznych naszego krajowego produktu,—i nie ulega wątpliwości, że przez cały rok artykuł ten dziś do rzędu pierwszej potrzeby należący, w wysokiej cenie utrzymywać się będzie.

— Niniejsze sprawozdanie zakończymy wzmianką o zawiązaną od pół roku w Warszawie, skutkiem starań starszych zgromadzenia kupieckiego, elementarną szkołę niedzielną,—która w uzupełnieniu już istniejących niedzielnych szkółek rzemieślniczych, w szczególności ma na celu, specjalne usposobienie terminatorów kupieckich na expedyentów, korespondentów i buhalterów handlowych. W szkółce tej wykładane są: nauka religii, języki: polski, rosyjski i niemiecki; arytmetyka i rachunkowość handlowa, a nareszcie wiadomości z buchalterji, prawa wexlowego i geografii handlowej. Kurs nauk jest cztero-letni; lekcye odbywają się w każdą niedzielę i święto, przed południem, przez cztery godziny. Do szkółki tej obowiązani są posyłać swoich terminatorów wszyscy bez wyjątku kupcy warszawscy;—po ukończeniu bowiem cztero-letniego kursu, uczniowie otrzymać będą stosowne świadectwa, bez których (po upływie czterech lat od otworzenia szkoły), żaden z terminatorów kupieckich nie będzie mógł wyzwolonym na subiekta handlowego.

Z radością ten nowy w kraju naszym witamy zakład, jako początek do późniejszej wyższej szkoły, mogącej tak zbawiennie wpłynąć na przysposobienie uzdolnionych kupeców. Zawód handlowy nie jest ani tak łatwy, ani tak pośledni, jakby na pozór zdawać się mogło,—do niego bowiem nietylko materialnego kapitału, ale nade wszystko kapitału rzetelności, rozumu i pracy, które, przy gruntownej znajomości świata i ludzi, należycie z potrzebami mieszkańców obznajmiając, czynią kupca nader ważnym organem w dobrym rozkładzie i dostarczaniu produktów i towarów, a tém samém silną sprężyną wzrostu bogactwa i ogólnej pomyślności.

Mamy więc nadzieję, że kupcy, o własne swoje i wszystkich pomocników, coraz większe ukształcenie starając się—z dotychczasowego uposiedzenia wydobędą fach kupiecki, który u nas jeżeli dotąd nie jest należycie ocenianym, przypisać to wypada głównie niskiemu stopniowi moralnego i intelektualnego usposobienia indywiduów, zazwyczaj w zawodzie handlowym napotykanym.

Warszawa, dnia 31 Grudnia 1855 roku.

H. T.

DROBIAZGI

Nowy sposób obracania kości na nawóz.

Któżby już dziś nie wiedział, że kości stanowią jak najwyborniejszy nawóz, że w znakomity sposób podwyższają żyzność gruntu i że szczególnie wpływają na uformowanie ziarna, części rośliny dla nas najważniejszej. I to nikomu nie tajne, że im wyższy stopień sproszkowania nadamy kościom, tem wpływ ich na wegetacyę jest wyższy, bo tém łatwiej ulegają rozkładowi i materje dożywienia roślin przydatne wywięzują; nakoniec, że kości rozpuszczone w kwasie siarczanym lub solnym mają najwyższą wartość nawozową, najprędzej na wzrost roślin wpływają. Ten to ostatni sposób, jak już liczne doświadczenia stwierdziły, jest najkorzystniejszym z dotąd znanych i praktykowanych sposobów traktowania kości; materje trudne do rozkładu i w związkach nierozpuszczalnych zostające, zostają rozpuszczone i jako roztwory na żywienie rośliny wprost działać mogą. Lecz niestety! zbyt wysoka cena używanych do tego celu kwasów odręcza nie jednego od użycia ich do rozpuszczania kości, a często w skutku tego i samo nawożenie zostaje zarzucone i za niepraktyczne uznane. Czyżby więc nie było jakiego innego sposobu, któryby dozwalał obywać się bez tych kosztownych preparatów, a równą korzyść nawozową z kości wyciągnąć?

Skład kości mniej więcej jest następujący:

- 33% materji galaretowatej w wolnych przestrzeniach osadzonej;
- 57% fosforanu wapna zasadowego (trudno bardzo rozpuszczalnego)
- 4% węgla wapna
- 4% fosforanu magnezji.
- 4% sody i chlorku sodium

Przypatrzysz się jemu dokładnie, niepodobna jest niewpaść na myśl, że to są właśnie materje, najczęściej w pokarmach zwierzęcych natrafiać się dające, a zatem że kości można wpród przez organizm zwierzęcy przeprowadzić i dopiero na nawóz obrócić. I w istocie, sami widzimy z jaką chciwością psy wszelkie kości zjadają, a nawet przy innych pokarmach, w twardym tym przysmaku jakiegoś upodobanie zdają się znajdować. Według doświadczeń niemieckich agronomów, drób i świnie zjadają z jak największą chciwością sproszkowane kości i na tym pokarmie dobrze się utrzymują.

Wszystkie te uwagi naprowadzają na myśl, aby kości spasywać świniami, a nawóz z nich otrzymany wywozić na pole. Że w nawozie tym owe trudno rozpuszczalne fosforany znajdują się w wysokim stopniu podzielenia, a rozpuszczalność ich w znacznej części jest ułatwioną, nikt zapewne nie wątpi; czy jednakże sposób ten obracania kości na nawóz jest korzystniejszym, pod względem czysto pieniężnym, od traktowania ich kwasami, okazać dopiero winny doświadczenia praktyczne i to na większą nieco skalę. Wielu w kraju naszym prawdziwych zwolenników tego środka nawozowego, powinno na powyższą uwagę zwrócić swoje oko, tembardziej, że pochodzi ona od gospodarzy niemieckich, którzy tak doskonale, ba, pewnie lepiej od nas rachować umieją.

Smarowidło do butów, zabezpieczające je od wszelkiego przesiekania wilgoci.

Że podobne smarowidło ważne jest i potrzebne każdemu gospodarzowi, nieobawiającemu się śniegu i deszczu, potwierdzi każdy, kogo woda przynajmniejszy nagł jak to mówią, do kości, nabawiła kataru, reumatyzmu, lub t. p. dolegliwości, których na wsi tak trudno, a nawet prawie nie podobna uniknąć. Doświadczenie nie jednokrotnie nauczyło, że wszelkie, używane dotąd do smarowania tłustości, bądź to ze szmalu świńskiego, bądź nawet z rybiego tranu składające się, ani w części celu zamierzzonego nieosiągają. Nie są one wprawdzie do odrzucenia, bo czynię

skórę trwalszą, nadają jej większą miękkość, podatność i elastyczność; ale woda tak dobrze potrafi przesiąknąć niesmarowaną, jak i smarowaną skórę. Czyż więc jest jaki materiał mogący tę ważną przysługę, powtarzamy dla wiejskich bezkolasowych mieszkańców, wykonać? Odpowiadamy, że jest i bezzawodnie może być zaleconym każdemu, kto się chce na zawsze od przemoczenia nóg zabezpieczyć. Materiałem tym jest kauczuk (gumma elastyczna), z którego wyżej wspomniane smarowidło przyrządza się w sposób następujący:

Odwaga się: 4 łuty kauczuku, 6 łutów świńskiego smalcu i 24 łuty łożu wołowego; kładzie się kauczuk w gorącą wodę i dopóty się zostawia, dopóki naleyście nie zmięknie, poczem kraje się go nożyczkami w drobne kawałki. Kawałki te suszą się dokładnie, następnie umieszczają się je wraz ze smalcem i tranem w garnku, który się wstawia do ciepłego pieca. Po należytem stopieniu i wzajemnem połączeniu się obudwóch tłustości z kauczukiem, smarowidło jest gotowe do użycia i po zastygnięciu ma postać stałej masy.

Cheąc buty smarowidłem tem napuścić, należy je z wierzchu nieco letnią wodą obetrzeć, a po wyschnięciu, wcierać za pomocą szcetki powyższą kauczukową mieszaninę. Notabene czynność tę odbywać potrzeba nie wprost ze skrzepłą masą; ale tę poprzednio jak najdokładniej przy ogniu roztopić. Niepotrzeba tu dodawać, że nie tylko wierzchnia skóra, ale też i podeszwy, cholewy, wszelkie szwy i t. p. mają być wysmarowane. Wystawione na powietrze obuwie schnie bardzo szybko i przybiera piękny połysk.

Z B O Ź E.

Gdańsk, 10 Stycznia 1856. Na targu londyńskim było więcej ożywienia; ceny trzymały się lepiej, a wszystkie do brzegów angielskich przybyłe ładunki po ostatnich notowaniach znalazły odbyć. Dowozy krajowego ziarna były szczupłe i ogólnie w lichiej kondycji a w braku spekulacji, obrót interesów w nader szczupłym zamykał się obrębnie.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu	siemienia	linia.	rzepak	maki.
				grochu				centnarów.
z kraju	6203	11668	10078	1784	—	—	—	42855
za granicy	6018	275	5525	740	—	—	—	5131

Na rachunek Francji kupiono w Londynie parę ładunków pszenicy.

Targi szkockie i irlandzkie, wyraźną ku podwyższeniu cen okazywały dążność.

W Hollandyi targ ostatni, przy wielkiem ożywieniu, zamknął się o 14 guld. wyżej, a dla braku sprzedających dalsze podniesienie przewidywano.

We Francji handel zbożowy został sparalizowany jednoczasowem przybyciem zasobów w północnej Ameryce zakupionych, wszakże zniżenie cen zaledwo o 1 fr. na worku można było ocenić.

W Hamburgu i innych niemieckich portach nie widzimy zmiany. W ogólności w krajach niemieckich ceny konsumcyjne są ogromne, a na spekulację nikt nie kupuje. Nieurodzaj powszechny, z wyjątkiem wszakże południowych krajów, Węgier i Austrii, gdzie pomimo wielkiego zakupna na export, zasoby są znaczne i ceny trzymają się słabo.

Gdańsk nader szczupłe otrzymuje dowozy i to w podrzędnych gatunkach, które po nieregularnych cenach odchodzą z wagą 130 fun. po 980 guld. Żyto trzymało się mocno bez odmiany.

	korzec warsz.	r.	sr.	k.
placono za łaszt wagi funt. hol. guld. prus.				
Pszenicy 2-let. od 137 do 130	1050 — 980	11	68	10 90
świeżej od 126 — 116	830 — 660	9	20	7 43 1/3
112 — 106	660 — 590	7	43 1/2	6 65 1/3
żyto od 124 — 119	625 — 610	7	5	6 87 1/2

Czas mamy łagodny, odwilż lub małe przymrozki.

Kursa zamian. Londyn 200, Amsterdam 102 1/2, Hamburg 45 1/2.

Alexander Makowski et Comp.

Ogłoszenie.

Dobra GOŁYSZYN o 1 1/2 mili od miasta Miechowa, od komory Michałowice mil 2; od Wolbroma mila jedna, od Imbramowic tyleż odległe, mające rozległości ogólnej włók 31 pręt. 68, z której pod gruntami ornymi dworskimi morgów 340 (dziesiątyn 170), pod lasami morgów 374 (187 dzies.) w glebie pszennej, są z wolnej ręki do sprzedania.— Wiadomość lub na gruncie przez Miechów, lub w Kielcach, u Radcy Dyrekcji Szczegółowej Bierzyńskiego.— Cena jednej włóki rsr. 900— bez inwentarzy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 (17) Stycznia 1856 r.

	ŻĄDAJĄ	DAJĄ
	r. sr. kop.	r. sr. kop.
I. WEXLE.		
Berlin 100 talarów	2 M.	99 30
Gdańsk 100 talarów	2 M.	— —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	151 35
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6 70
Lipsk 100 talarów	2 M.	— —
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99 —
Petersburg ditto	1 M.	99 66
Paryż 300 franków	2 M.	80 40
Wiedeń 150 złr.	2 M.	90 90
Wrocław 100 talarów	2 M.	— —
2. MONETY.		
Pół-Imperyale Rossyjskie	5 45	— —
Holenderskie dukaty nowe	— —	— —
„ „ stare ważne	— —	— —
Frydrychsдоры Pruskie	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty	— —	— —
Austriackie bilety bankowe za 150 złr.	— —	— —
3. PAPIERY.		
Oblig. Skarbowe za 100 rub. sr.	78 56	— —
oprócz kuponu 4%	— —	— —
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)	— —	— —
„ „ III „ za 15 r. sr.	15 14	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	— —	— —
Obligacje cząstkowe „ 500 „	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. A. „ 300 „	— —	— —
„ „ B. „ 200 „ 5	— —	— —
Dowody Komisji Centr. Lik w. za 100 „	— —	— —
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.	92 —	— —

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 4 1/2

Od nowej Rossyjskiej pożyczki rsr. 1 kop. 31 1/18

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ

Dnia 15 Stycznia 1856 roku.

	ŻĄDAJĄ	PLACĄ
P A P I E R Y		
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	84 1/2
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	95 1/2	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	72 1/2
„ Listy Zastawne nowe	90 1/2	90 1/4
„ Obligacje 500-złotowe	—	79
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	85
„ „ B. 200 „	—	19